

„pęknięcia”, z którego wyrasta intertekstualność w twórczości poety. Być może nie należało „zszywać” poezji Różewicza na siłę?

Nieraz tęskno mi do wielkich monografii, które rozproszoną wiedzę niezliczonych „tomów zbiorowych pod redakcją...” zebrałyby w jedną wszechogarniającą całość. Lecz w chwilę potem myślę sobie, że najlepsza metoda zmierzenia się z przesłaniem każdego wybitnego „nauczyciela” poezji wie się *O jednym wierszu...* Utwór po utworze, uważnie, starannie, z należnym poecie respektem, ale i próbą stworzenia własnego języka. Razem, ale osobno. Pilnie, ale i odrobinę na przekór. Grzecznie, a zarazem jakby trochę bezczelnie. Na dobrą sprawę chyba tylko tak można oddać sprawiedliwość genialnej literaturze.

Znakomita większość filologów z szybkością odrzutowców śmiga po całych epokach, porządkuje, szufladkuje, generalizuje, dumnie obnosząc przed światem swoje wspaniałe budowle – monografie, artykuły, przyczynki. A gdzie jest w tym wszystkim poeta? Wracając do naszej metafory: poeta jest tam, gdzie zawsze był, przy śmietniku. I grzebie rękami w odpadkach. Czy utyłanego wpuszczą na uniwersyteckie salony?

W pewnym utworze Różewicza czytamy: „po końcu wiersza / zaczyna się / nieskończoność // wsłuchaj się”. Wsłuchaj się. Czasami lepiej jest nic nie mówić, niż mówić za wiele. Filologia bez słów jest możliwa, filologia bez słów jest niemożliwa.

Lukasz Musiał

Noty

DANIEL HILDEBRAND: *Landbevölkerung und Wahlverhalten. Die DNVP im ländlichen Raum Pommerns und Ostpreußens 1918-1924*, Verlag Dr. Kovač, Hamburg 2004, 365 ss.

Omawiana książka – rozprawa doktorska, obroniona na Wydziale Filozoficzno-Historycznym uniwersytetu w Stuttgarcie – może zainteresować polskich historyków choćby z tego względu, że dotyczy obszarów dawnych Prus Wschodnich i Pomorza, a więc ziem, które w większości zostały w 1945 r. włączone do Polski. Przygotowując swe studium autor wykorzystał, obok zasobów archiwów m.in. w Berlinie, Koblencji i Greifswaldzie, także materiały przechowywane obecnie w archiwach państwowych w Szczecinie, Toruniu, Elblągu (z siedzibą w Malborku) i Olsztynie.

Autora interesował przede wszystkim elektorat wiejski *Deutschnationale Volkspartei (DNVP)*, Niemieckonarodowej Partii Ludowej, stronnictwa łączącego nacjonalizm z konserwatyzmem, partii protestanckiej i monarchistycznej, przez pewien czas stanowiącej potężną siłę po prawej stronie sceny politycznej republiki weimarskiej. Wieś na Pomorzu i w Prusach Wschodnich, zamieszкана w zdecydowanej większości przez ludność wyznania ewangelickiego, była prawdziwą twierdzą „niemieckonarodowych”. Stąd dziwi może to, że rozprawa dotycząca właśnie tych regionów została opracowana dopiero teraz.

Lata 1918-1924, będące przedmiotem badań D. Hildebranda, były okresem rosnących wpływów *DNVP* w skali całych Niemiec. W pierwszych wyborach do Zgromadzenia Narodowego, w styczniu 1919 r., na partię tę oddało głosy 10% biorących udział w głosowaniu. W wyborach do *Reichstagu*, półtora roku później, *DNVP* zwiększyła swój udział do 15%, a w maju 1924 r. – do 19,6%. Szczyt powodzenia *deutschnationale* przypadł na grudzień 1924 r., kiedy stronnictwo to uzyskało 20,5% oddanych głosów i uplasowało się, jako frakcja, na drugim miejscu w parlamencie (po socjaldemokratkach, z ich 26%). Później już elektorat *DNVP* stale się kurczył, głównie na rzecz narodowych

socjalistów, z którymi „niemieckonarodowi” zaczęli zresztą współpracować i z którymi utworzyli 30 stycznia 1933 r. koalicyjny rząd, z Hitlerem jako kanclerzem. W ostatnich wyborach, 5 marca 1933 r., na *DNVP* oddano 8% głosów.

W 1924 r. w niektórych okręgach Pomorza i Prus Wschodnich na *deutschnationale* wskazało ponad 70% głosujących. Co więcej, jak podkreśla D. Hildebrand, mieszkańcy małych miejscowościach (poniżej 2 tys.) głosowali w połowie lat dwudziestych niemal wyłącznie na *DNVP*. Szczególną zaś podatność na hasła wysuwane przez tę partię wykazywały kobiety.

Nadzwyczajny sukces *DNVP* w obu tych prowincjach autor tłumaczy bezradnością środowisk wiejskich w nowej rzeczywistości po zakończeniu I wojny światowej. Nowa forma państwowa była dla niemieckich rolników czymś obcym, kojarzonym ponadto z rozczarowaniami i upokorzeniami, wynikającymi z klęski wojennej i upadku monarchii. „Bardziej traumatyczne ślady niż klęska we wrześniu 1918 r. pozostawiła rewolucja z 9 listopada tego samego roku”, dodaje D. Hildebrand (s. 301). Wraz z klęską wojskową oraz wprowadzeniem systemu demokracji parlamentarnej wzrastało to poczucie niepewności. Dodatkowym czynnikiem ułatwiającym sukcesy *DNVP* był powszechny, zwłaszcza na wsi pomorskiej, antysemityzm. Odrzucano liberalizm, socjaldemokrację, komunizm. W polityce rządzącej socjaldemokracji widziano przede wszystkim „antytradycjonalistyczną destrukcję”, a nie „konstruktywną innowację”. Perspektywą najbardziej upiorną stawał się zaś model realizowany przez bolszewików w Rosji. Autor dodaje, że wieś na Pomorzu i w Prusach Wschodnich była w znacznym stopniu izolowana od życia miejskiego.

Środowiska te były nastawione na ogół niechętnie wobec partii, lecz w przypadku „niemieckonarodowych” niechęć ta schodziła na drugi plan. Wiązało się to m.in. z silnym akcentowaniem przez tę partię pierwiastków religijnych. Nabożeństwa stanowiły zwykle część partyjnego życia *DNVP*. Przejmowano też niektóre elementy religijne, np. święcenie sztandarów partyjnych. D. Hildebrand jest jednak daleki od tego, aby widzieć w tym przede wszystkim instrumentalizowanie religii przez partyjnych działaczy. Przeciwnie – uważa, że chodziło tu z reguły o autentyczną religijność działaczy, członków i sympatyków *DNVP*. Partia ta niejako żyła w symbiozie z Kościołem ewangelickim.

Sporo uwagi poświęcił D. Hildebrand samej partii. Nie miała ona silnych struktur, charakterystyczną jej cechą było raczej organizacyjne zdecentralizowanie, berlińskie kierownictwo *DNVP* było stosunkowo słabe. To samo można powiedzieć o wschodniopruskiej *DNVP*. Inaczej natomiast prezentowała się partia na terenie Pomorza, gdzie lokalne struktury były względnie silne. Przewodniczącymi zarządów powiatowych *DNVP* byli w tej prowincji na ogół miejscowi właściciele ziemscy i eks-oficerowie, co zdaniem D. Hildebranda może tłumaczyć istniejący na tym terenie stan rzeczy. Generalnie jednak uważa, że organizacyjna słabość *DNVP* była pochodną niechęci wobec parlamentaryzmu i systemu partyjnego, niechęci typowej i dla elektoratu „niemieckonarodowych”, jak i dla działaczy *deutschnationale*.

Książka została opatrzona indeksem nazwisk. Daje się natomiast odczuć brak indeksu geograficznego, w tym akurat przypadku mocno przydatnego: odszukanie informacji dotyczących konkretnej miejscowości analizowanego przez D. Hildebranda regionu staje się mocno uciążliwe.

Stanisław Żerko

CHRISTOPH STUDDT: *Das Dritte Reich in Daten*, unter Mitarbeit von Daniela von Itzenplitz und Henriette Schuppener, Verlag C. H. Beck, München 2002, 276 ss.

Omawiane opracowanie spełnia dwie funkcje. Z jednej strony jest to przydatna pomoc, umożliwiająca sprawdzenie dat, faktów itp. Niezależnie od tego książka Christopha Studta stanowi dość dobre wprowadzenie do dziejów nazistowskiej Rzeszy. Kalendarium otwiera mianowanie przez prezydenta